



**KS. TOMASZ  
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

**N**iedziela Miłosierdzia Bożego. Idea tego święta rozprzestrzeniła się po całym świecie właśnie w Polsce. Tak chciał Miłosierny. To kolejny znak, że nikt, choćby był bardzo daleko od Niego, nie powinien wątpić, że ma szansę pojednania (zob. str. IV i V). A kto doświadczył w swym życiu miłosierdzia Boga, nie może się zatrzymać. Potrzebny jest kolejny krok. To doświadczenie należy przekazać innym (str. III). Oby i tutaj świat mógł się zainspirować Polską. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Gubin i Guben – CHÓRY BUDUJĄ MOSTY ZROZUMIENIA
- PARAFIA PW. MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W BOBOWICKU

Grono Wspierających Ubogich liczy już blisko 6 tys. członków

## Cenny każdy wdowi grosz

Diecezjalna Caritas wspiera w różny sposób ponad 40 tys. osób rocznie. Wystarczy kilka złotych miesięcznie, aby wesprzeć najbardziej potrzebujących.

„Caritas jako kościelna organizacja charytatywna nie tylko realizuje zadanie niesienia pomocy potrzebującym w imieniu Kościoła diecezjalnego, ale również stwarza możliwość włączania się poszczególnych wiernych w dzieło miłosierdzia” – czytamy w liście bp. Adama Dyczkowskiego na tegoroczną Niedzielę Miłosierdzia. W jaki sposób? Jedną z możliwości niesienia pomocy jest Grono Wspierających Ubogich. To propozycja, jak podkreśla Grzegorz Idziak, wiceprezes diecezjalnej Caritas, dla osób niemożących zaangażować się czynnie i bezpośrednio w działanie Parafialnych Zespołów Caritas. – Członkowie GWU to osoby, które zadeklarowały składanie regularnej, comiesięcznej ofiary, „złotówki dla najbied-



KRZYSZTOF KRÓL

niejszych” – tłumaczy G. Idziak. Obecnie GWU działa w 135 parafiach.

W parafii pw. MB Częstochowskiej w Zielonej Górze GWU istnieje od 1999 roku. Obecnie należą do niego siedemdziesiąt trzy osoby. Zadeklarowane ofiary zbierane są w każdą drugą niedzielę miesiąca do specjalnych puszek po każdej Mszy św. – W poprzednim roku zebraliśmy 7528 złotych. Dwadzieścia procent przekazujemy na potrzeby diecezjalnej Caritas, natomiast

**Członkowie GWU wplacają miesięcznie od dwóch do trzydziestu złotych – tłumaczy K. Cieślak**

pozostałą sumę przeznaczamy głównie na żywność, leki, ale także pomagamy najuboższym płacić rachunki za gaz, energię czy mieszkanie – wyjaśnia Kazimiera Cieślak, wiceprezes PZC.

Osoby chcące dołączyć do Grona Wspierających Ubogich mogą wypełnić deklarację „Dar serca”, rozdawaną z wielkanocnymi Chlebami Miłości lub otrzymać ją od PZC. Więcej: [www.caritas.zgora.pl](http://www.caritas.zgora.pl)

**KRZYSZTOF KRÓL**

## CZTERY PORY ROKU DLA RODZINY



**K**tóż z nas nie pamięta, kiedy pod okiem mamy lub taty uczyliśmy się jeździć na rowerze lub grać w piłkę. Wiek przedszkolny, jak podkreśla pedagog Mariusz Pacholak z Uniwersytetu Zielonogórskiego, to bardzo ważny okres w życiu dziecka. – Tych wspólnych chwil bycia razem nie da się przecenić. Nie da się ich odczycić, czy nadrobić za jakiś czas. Za sprawą takich czy podobnych praktyk rozwijają się i pogłębiają więzi, których nie zbudują cuda rozwijającej się techniki: DVD, komputer czy Internet – tłumaczy. W rodzinie państwa Pacholaków nie jest to jedynie czysta teoria. – W miarę możliwości staramy się wychodzić z dziećmi na wspólne spacerunki jak najczęściej. Każda pora roku temu sprzyja – zapewniają małżonkowie. ■

**Karolina i Mariusz Pacholakowie z dziećmi Agatką i Szymkiem na placu zabaw**



## Dwa lata w domu Ojca



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

### Biały Marsz w Gorzowie

**ZIELONA GÓRA-GORZÓW-GŁOGÓW.** Cała Polska wspominała odchodzenie Jana Pawła II do domu Ojca. Tak było w największych miastach diecezji. W Zielonej Górze procesja przeszła od ratusza do kościoła pw. Ducha Świętego. Tu wierni uczestniczyli w czuwaniu i Eucharystii pod przewodnictwem bp. Adama Dyczkowskiego. W Apelu Jasnogórskim ok. godz. 21.37 wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców miasta. Pod pomnikiem Papieża składano kwiaty i znicze.

W Gorzowie tysiące osób szło w Białym Marszu od katedry na plac Jana Pawła II. – To młodzież dała dziś najlepsze świadectwo miłości do Ojca Świętego – mówił bp Edward Dajczak, który przewodniczył Mszy św. Właśnie młodzieży było tu najwięcej. – Nie bę-

dzie już chyba nikogo, kto by tak reprezentował nasz kraj – wspominał Papieża student Łukasz Jaworski. O 21.37 zabrzmiały dzwony i modlitwa o beatyfikację Jana Pawła II.

W Głogowie już 1 kwietnia przy pomniku „Biblioteka Świętego Pielgrzyma” odbył się apel pod hasłem „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu”. Z pomocą papieskich tekstów rozważano powołanie do życia, małżeństwa i świętości. Organizatorem apelu był KSM parafii pw. Wniebowzięcia NMP. – Ze wszystkich głogowskich parafii przyszły tu białe marsze – mówi prezes KSM Leszek Drankiewicz. Wieczór wzbogacił pokaz papieskich fotografii. – Nie chcemy rozpamiętywać dziś śmierci, chcemy iść do życia – mówił ks. Rafał Zendran.

## Do źródła

**GŁOGÓW.** Piesza, tzw. papieska pielgrzymka do źródła św. Jakuba w Jakubowie wyruszyła po raz trzeci spod głogowskiej kolegiaty (na zdjęciu). – Ta jednodniowa pielgrzymka ma charakter pokutny, modlimy się o beatyfikację Papieża Polaka i błogosławieństwo dla Benedykta XVI. Inaugurujemy też sezon pielgrzymkowy – mówi Waldemar Hass, organizator i prezes gło-

gowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. W pielgrzymce udział wzięło ponad 250 osób. – Przez lata mieszkalam w Jakubowie. To podróż sentymentalna, ale mam również bardzo ważną intencję – zapewnia Irena Samołyk. Mszę dla pielgrzymów odprawił bp Paweł Socha. Pątnicy zaczerpnęli ze źródła św. Jakuba i modlili się przy dębie „Karol”, zasadzonym ku pamięci Jana Pawła II.



IAN WALCZAK

## Szukając powołania

**PARADYŻ.** W domu rekolekcyjnym przy WSD odbywają się rekolekcje powołaniowe dla młodzieży męskiej z cyklu „Spotkać Jezusa”. Prowadzi je ks. Marcin Kuperski. Ostatnio wśród czterdziestu pięciu uczestników był Piotr Guzikowski z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Przemkowie, uczeń drugiej klasy LO. – Trzy dni w murach seminarium nauczyły

mnie wielu rzeczy. Czas poświęcony Bogu daje wiele radości. Tu człowiek, niezależnie od wieku, może odnaleźć drogę, do której przeznaczył go Pan – wyjaśnia. Kolejne rekolekcje dla uczniów trzeciej klasy gimnazjum i szkoły średniej odbędą się od 20 do 22 kwietnia. Koszt wynosi 30 zł. Zapisy: ks. Marcin Kuperski, e-mail: ferere@o2.pl

## Niech pamięć nie umiera



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**Obok kombatanckich sztandarów były też poczty sztandarowe gorzowskich szkół**

**GORZÓW WLKP.** W 67. rocznicę zbrodni katyńskiej Mszę św. w intencji pomordowanych sprawował w katedrze bp Edward Dajczak. Liturgia zakończyła się apelem poległych. Wśród wezwanych był rotmistrz ułanów Witold Andrzejewski, ojciec ks. prał. Witolda Andrzejewskiego, oraz starszy podporucznik Alojzy Banach, ojciec

Marii Surmacz, przewodniczącej Rodziny Katyńskiej w Gorzowie. – Pamięć o Katyniu umiera. Szkoda, że tak mało tu młodzieży – powiedziała M. Surmacz. 3 kwietnia 1940 r. Sowieci rozpoczęli wywóz polskich jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku do Katynia. Zamordowano tam 15 tysięcy polskich oficerów.

## Młodzi ratownicy

**ZIELONA GÓRA.** Gdzie nauczyć się pierwszej pomocy? Najlepiej w szkole. Uczniowie Katolickiego Gimnazjum mieli taką okazję tuż przed świętami. Jak zapewnia Karolina Pacholak, nauczycielka biologii, pomysł był wspólny. – Na początku był głównie śmiech i zabawa, ale potem uczniowie naprawdę się zaangażowali – mówi K. Pacholak. Na kursie można było się nauczyć, jak postępować w przypadku utraty przytomności, złamania nogi, braku oddechu czy omdlenia. – Nauczyłam się robić resuscytację krążeniowo-oddechową, czyli po prostu reanimację. Wiem, jak się



MARCIN ŻYMIŃSKI

**Edyta (po lewej) wraz z koleżanką Anią Konstanciu w trakcie nauki**

zachować, gdybym kiedyś spotkała się z taką sytuacją. Taki kurs powinien przejść każdy, kto nie bałby się podejść do poszkodowanego i udzielić mu tej pomocy – wyjaśnia Edyta Ratajczak.



## Sonda

## DLA CIAŁA

RYSZARD CHODOROWSKI  
Z ŻAGANIA, PRZEDSIĘBIORCA



– Głodnych nakarmić. Nasza firma wspiera budowę jadłodajni przy parafii pw. Wniebowzięcia NMP. Cieszę się, że w lutym została już uruchomiona. Przekazaliśmy pieniądze na zakup materiałów budowlanych. Chciałem, aby to była konkretna pomoc dla konkretnych ludzi. I jeśli będzie potrzeba, będziemy pomagać także w przyszłości, bo przekazane środki dobrze wykorzystano. Każdy, na miarę swoich możliwości, może wspomóc człowieka głodnego.

ADAM KWAŚNIEWSKI  
Z ZIELONEJ GÓRY, CARITAS



– Nagich przyodziać. Tu chodzi nie tylko o tych, których nie stać na ubranie. To ma w sobie jakby dwie warstwy. Jedna dotyczy fizyczności, druga – naszej nagości duchowej. Bez stanięcia przed Bogiem i drugim człowiekiem w prawdzie, z naszym dobrem, ale i grzesznością, nie jesteśmy w stanie stać się lepszymi, przywdziać piękniejszej szaty duchowej.

JACEK PIETRZYŃSKI  
Z GORZOWA, WOLONTARIUSZ  
HOSPICIUM ŚW. KAMILA



– Chorych nawiedzać. Od prawie dwudziestu lat pracuję w szpitalu jako technik radiolog. Kiedyś też w radiu słuchałem cyklu pt. Rozmowy o cierpieniu. Wtedy spłynęła na mnie ta łaska, aby się zaangażować w hospicjum. Modłę się o nią codziennie. Cieszę się, że mogę się pochylać nad umierającymi. To mi daje dużo siły. Brzmi to paradoksalnie, ale tak jest.

## Niedziela Miłosierdzia Bożego

## Bez wyobraźni ani rusz

O „wyobraźnię miłosierdzia”

prosił nas Jan Paweł II.

Słusznie. Bez niej ciężko pomagać zarówno duszom, jak i ciałom.

Niedziela Miłosierdzia to święto diecezjalnej Caritas. Ponad 2000 wolontariuszy w 200 Parafialnych Zespołach gimnastykuje wyobraźnię, by pomagać innym. Dzięki nim istnieje 75 świetlic dla dzieci i młodzieży, pomoc żywnościową otrzymuje ponad 50 000 osób, działa osiem klubów seniora, a dzieci jadą na wypoczynek. W pomoc włącza się także wiele osób przez ofiary, darowizny lub 1 proc. podatku.

Wyobraźnię miłosierdzia mają też inni. Przykładem jest gorzowskie Stowarzyszenie „Hospicjum św. Kamila” i jego akcja „Poła nadziei”. W zeszłym roku gorzowianie kupili tysiące cebulek żonkili. Dochód przeznaczono na hospicjum. Teraz w mieście jest mnóstwo tych wiosennych kwiatów. Gdy przekwitną, 21 kwietnia w gorzowskim teatrze odbędzie się Koncert Nadziei, a piętnastu dobroczyńców otrzyma Statuetkę Nadziei.

Wyobraźnia miłosierdzia przydaje się też na małą, prywatną skalę. Oto, jak radzić sobie z uczynkami miłosierdzia, pytaliśmy w naszej sondzie.

XTG

## UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

- |  |   |
|--|---|
| <ul style="list-style-type: none"> <li>■ Względem duszy</li> <li>Grzeszących upominać.</li> <li>Nieumiejętnych pouczać.</li> <li>Wątpiących dobrze radzić.</li> <li>Strapiionych pocieszać.</li> <li>Krzywdy cierpliwie znosić.</li> <li>Urazy chętnie darować.</li> <li>Modlić się za żywych i umarłych.</li> </ul> | <ul style="list-style-type: none"> <li>■ Względem ciała</li> <li>Głodnych nakarmić.</li> <li>Spragnionych napoić.</li> <li>Nagich przyodziać.</li> <li>Podróżnych w dom przyjąć.</li> <li>Więźniów pocieszać.</li> <li>Chorych nawiedzać.</li> <li>Umarłych pogrzebać.</li> </ul> |
|--|---|



„Poła nadziei” zakwitły w Gorzowie po raz pierwszy. Na zdjęciu s. Michaela Rak i Andrzej Waleński z Hospicjum św. Kamila

## Sonda

## DLA DUSZY

HELENA NADUK Z GORZOWA  
WLKP., NEOKATECHUMENAT



– Grzeszących upominać. Najłatwiej mi to przychodzi, gdy mogę oprzeć się na własnych grzechach. Wtedy mówię: Nie rób tak, bo nie warto. To nie jest wtedy takie teoretyczne. Jeśli ewidentnie ktoś robi źle, nie mam zahamowań, aby mu to powiedzieć. Ale ważny jest styl. Bez miłości można zabić człowieka.

HANNA KAUP Z GORZOWA,  
REDAKTOR TYGODNIKA  
„ZIEMIA GORZOWSKA”

– Nieumiejętnych pouczać. Tu łatwo można popaść w bełferstwo. Do tego potrzebna jest rozmowa twarzą w twarz, poparta argumentami. I musi nami kierować miłość. Tylko wtedy można w drugim człowieku zobaczyć siebie, w całej swej niedoskonałości. Potrzebna jest też pokora i konsekwencja. I odwoływanie się do wzorca Chrystusowego dobra. Sami też musimy się doskonalić. Inaczej nikt nie uwierzy naszym pouczeniom.

JOLANTA URBAŃSKA  
Z ZIELONEJ GÓRY,  
WSPÓLNOTA KRWI CHRYSZTUSA

– Urazy chętnie darować. To jest potrzebne do uzdrowienia samego siebie. Urazy przechowywane w sercu niszczą nas. Dlatego, choć czasem to trudne, staram się kłaść spać pojednana z innymi. Traktuję każdy dzień, jakby był ostatni i nie chcę bagażu tego dnia zostawiać na jutro. Przebaczenie jest trudne, gdy liczy się tylko na własne siły, ale z Bożą pomocą jest to możliwe.



# Jego miłosierdzie

**– Pomoc zawsze musi przyjść z góry – mówią Krystyna i Kazimierz oraz Anna i Leszek, dwa niesakramentalne małżeństwa, które spotkałam na rekolekcjach w Głogowie**

tekst  
**MAGDALENA KOZIEL**

Siadłam z tyłu kaplicy w Domu Uzdrawienia Chorych w Głogowie i spojrzałam na plecy kilkunastu par niesakramentalnych, które przyjechały tu na swoje rekolekcje prowadzone przez dominikanina o. Mirosława Ostrowskiego. Ludzie ci weszli na wspólną życiową drogę z trudnym bagażem. Za sobą mają sakramentalne związki, które się rozpadły. Ułożyli sobie życie na nowo, lecz tym samym stanęli na obrzeżach Kościoła. Wielu z nich towarzyszy jednak głód Boga i pytanie, czy znajdzie się dla nich miejsce w Kościele. – Jezusowi nie podoba się zagubienie nawet jednej owcy. Nie ma lepszych i gorszych grzeszników. Wszyscy potrzebujemy Chrystusa, by nas odkupił – mówił o. M. Ostrowski. Rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Uczestnicy rekolekcji klęczeli przed Jezusem, a ja pomyślałam, że podejmują walkę, która jest wbrew logice tego świata.

## Niespokojne serce

Krystyna i Kazimierz, by ze mną porozmawiać, na chwilę opuszczają wystawionego na ołtarzu Pana Jezusa. Siadamy w wygodnych fotelach w jednym z licznych przytulnych korytarzy w tym domu i od razu dopada nas wzruszenie. Kiedy zaczynają opowiadać o swojej drodze z Panem Bogiem Krystyna traci głos, a mnie też wilgotnieją oczy. – Doświadczyliśmy wielkiej łaski i teraz wiemy, że w naszym życiu Pan Bóg krok po kroku przygotowywał nas do przyjęcia swojego miłosierdzia – opowiada z wielkim przejęciem Kazimierz.

Krystyna i Kazimierz są dziś 33 lata po ślubie cywilnym i mają trójkę dzieci: Alicję, Wiktorię i Adama. Kazimierz przed poznaniem Krystyny rozwiódł się ze swoją żoną. Nie mieli dzieci. – Nasze życie zawsze układało się bardzo dobrze, byliśmy razem bardzo szczęśliwi. Chodziliśmy do Kościoła i staraliśmy się wychowywać nasze dzieci po katolicku – mówi Krystyna. A Kazimierz dorzuca: – Byliśmy tak zaślepieni miłością, że nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jesteśmy grzesznikami.

Zanim stanęli przed Bogiem w prawdzie, On zmieniał ich

krok po kroku i kilkakrotnie musiał niepokoić ich serca.

## Jestem chora

– W 1991 r. nasza córka wróciła z pieszej pielgrzymki do Częstochowy, powiedziała nam, że szła w naszej intencji, by Bóg kiedyś nam wybaczył. To było dla nas trudne doświadczenie, ale zdaliśmy sobie sprawę, że coś jest nie tak – kontynuuje opowieść Krystyna. Potem były rekolekcje, na których ksiądz mówił, że jest wyjście dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych. Tym wyjściem jest życie w czystości. – Wtedy jeszcze nie byliśmy gotowi tego przyjąć. Mówiłem, że to nas nie dotyczy – opowiada Kazimierz. Kolejny krok to chora na raka koleżanka, która jesienią 1999 r. poprosiła, by Krystyna poszła z nią na Mszę św. dla chorych. – W kościele było mnóstwo chorych. Siedziałam obok chłopca, któremu bardzo trzęsły się ręce. Trzymałam go przez całą Mszę św. za tę chorą rękę, a kiedy wyszedł z ławki, by pójść do Komunii, nagle pomyślałam sobie: jaka ja jestem chora! Wtedy uświadomiłam sobie, że jestem grzeszna i że trzeba to zmienić – wspomina Krystyna.

Potem potoczyło się już szybko. Już przed Bożym Narodzeniem uczestniczyli w rekolekcjach dla par niesakramentalnych w Głogowie, a w 2000 r. zaczęli uczestniczyć w formacji duszpasterstwa dla osób żyjących w związkach cywilnych.



„Nie ma grzeszników lepszych i gorszych. Wszyscy potrzebujemy odkupienia” – usłyszały na rekolekcjach w Głogowie pary niesakramentalne





ami” i tęsknią do Matki – Kościoła

# ie jest nad nami



MAŁGORZATA WRONA-MORAWSKA

Coraz większe zaufanie Panu Bogu, pogłębiona formacja życia duchowego i jak mówią przede wszystkim modlitwa doprowadziła ich do radykalnej decyzji. – Cztery lata temu zdecydowaliśmy się na białe małżeństwo. Kiedyś wydawało się nam to niemożliwe. Dziś kochamy się jeszcze bardziej – mówi Kazimierz. – Ta decyzja to dla mnie wielkie światelko i łaska miłosiernego Boga. Teraz jest nam ze sobą jeszcze lepiej, czuję się tak bardzo szczęśliwa – dodaje Krystyna. Ślub czystości złożyli przed swoim spowiednikiem. Uczestniczyli we wspólnej Mszy św. i przeżyli ten moment bardzo uroczystie razem z dziećmi.

## Jezus zaprasza

Anna i Leszek zgodzili się powiedzieć mi swoje świade-

ctwo za pośrednictwem ks. Dariusza Orłowskiego, diecezjalnego duszpasterza rodzin. Nie znam ich. Nawet nie wiem, jak wyglądają. Z pomocą idzie ks. Rafał Zendran i jedna z uczestniczących w rekolekcjach kobiet. Po cichu wyprowadzają z trwającej wciąż adoracji dwoje młodych ludzi. Uśmiechnięci siadają naprzeciw i opowiadają, jak Pan Jezus sam ich zaprosił, by odmienili swoje życie. Są ze sobą dziesięć lat. Mają dwie córki: Wiktorię (z pierwszego małżeństwa Anny) i Angelikę. Kiedy w czasie Komunii św. młodszej córki nie mogli przyjąć Pana Jezusa, nagle uświadomili sobie, co jest w życiu najważniejsze. Uczestniczyli w rekolekcjach dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych najpierw w Zielonej Górze, potem w Głogowie. – Zapaliła się dla nas wtedy isierka nadziei – mówi Leszek. Poszli na rozmowę do swojego proboszcza ks. Michała Zielenki w Zawadzie. Razem z nimi pojechał na rozmowę do ks. Rafała Zandrana do Głogowa. Wtedy dowiedzieli się sporo na temat życia par niesakramentalnych w Kościele. Ale decyza na zmianę życia przyszła z modlitwą. – Kiedy w czasie jednych rekolekcji ks. Rafał podchodził do każdej pary z Najświętszym Sakramentem, pomyślałem, że to Pan Bóg sam pierwszy do nas przychodzi. Nie mogłem mu odmówić – wspomina Leszek. – Wtedy zrozumiałam, że wyjściem dla nas jest życie w czystości – dorzucza Anna.

## Krok nad przepaścią

Najpierw był lęk, który z czasem jednak przerodził się w decyzję. – To był dla nas krok nad przepaścią, ale z Panem Bogiem wszystko jest możliwe. Kochamy się teraz jeszcze bardziej –

mówią skromnie uśmiechnięci Anna i Leszek. Białym małżeństwem są od trzech lat. Kiedy na Wielkanoc 2004 r. po długim czasie po raz pierwszy przyjmowali Komunię św., czuli się jak w dniu swojej Pierwszej Komunii. – Czułam się znów jak dziecko – wspomina Anna. – Przeżyliśmy to tym mocniej, że ks. Michał przygotowywał nas do tego w czasie Triduum. Przystąpiliśmy wtedy do spowiedzi św. – opowiada Leszek.

Anna stara się o unieważnienie swojego pierwszego małżeństwa. Proces jeszcze trwa. – Na początku w tym pokładaliśmy nadzieję. Jednak Pan Bóg zaprosił nas do życia z Nim już teraz, nie kiedyś. Dlatego nieważne, jak zakończy się sprawa o unieważnienie pierwszego małżeństwa. My już dziś chcieliśmy odpowiedzieć na Boże wezwanie – tłumaczy Anna.

## Życie z Bogiem

Nie każda z par sakramentalnych idzie tą samą drogą. Nie zawsze pytają o Boga i nie zawsze chcą Go odnaleźć. Ci jednak, którzy zaczynają szukać, po dłuższym lub krótszym czasie odnajdują swe miejsce w Kościele. Anna i Leszek, Krystyna i Kazimierz na szczęście na swojej drodze spotykali dobrych kapłanów, którzy ich nie odepchnęli, i wspólnoty, w których mogą się formować. Co powiedzieliby innym parom niesakramentalnym? – Trzeba słuchać Boga, a on sam do wszystkiego przygotowuje. Z Nim wszystko jest możliwe – mówią Krystyna i Kazimierz. – Życie blisko Boga to nagroda za wszystkie trudy. Tylko z nim można być szczęśliwym. On daje mocy i łaski na miarę potrzeb każdego – dodają Leszek i Anna.

## GDY ZANIKA PRZESZKODA

Ks. RAFAŁ ZENDRAN, DIECEZJALNY DUSZPASTERZ ZWIĄZKÓW NIESAKRAMENTALNYCH

– Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych jest odpowiedzią Kościoła na potrzebę czasu. Inicjatorem tego duszpasterstwa w Polsce jest ks. Mirosław Pacuszkiewicz, który zawsze powtarza, że powinno ono służyć utrwalaniu zdrowego modelu rodziny. W przeciwnym razie będzie pomyłką i szkodliwą apoteozą tego, co wśród ludzi ochrzczonych i wierzących nie powinno być normą.

Jednym z największych dylematów duszpasterstwa jest fakt, że pojawiają się w nim osoby, które podejmują ślub czystości, składając go na ręce spowiednika. Taki fakt nie jest odnotowywany formalnie i pozostaje osobistym ślubem małżonków. Żyją oni razem jako rodzina, ale zostaje zawieszona wspólne życie intymne. U osób, które taki ślub podjęły, zanika przeszkoda i są predysponowane do pełnego uczestnictwa w Eucharystii. Pozostaje jednak kwestia wspólnoty parafialnej, w której żyją dane osoby. Chcąc uniknąć zgorszenia innych, którzy nie wiedzą o takiej podjętej przez małżonków decyzji, najlepiej byłoby gdyby duszpasterz danej parafii poinformował wiernych bez wymieniania o kogo chodzi, że są w parafii osoby żyjące w związku niesakramentalnym, u których zanikła przeszkoda uniemożliwiająca im przyjmowanie Komunii św.



Tak pamiętamy Jana Pawła II

# Papamobil pod oknem



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Z Anną i Zbigniewem Wójcikami w wizycie Jana Pawła II w Gorzowie i życiowych przemianach rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK: *Jak to było wtedy?*

ZBIGNIEW WÓJCIK: – Od wyboru Jana Pawła II zawsze jakoś myślałem, żeby pojechać na spotkanie z nim, ale nigdy nie lubiłem tłumów. Poza tym byłem trochę z boku Kościoła, bardziej jako kibic. I nagle Papież przyjechał do mojej parafii. Wylądował obok mojego domu. Pod moim oknem trzy razy przejeżdżał papamobil! Ja jednak podczas liturgii stałem gdzieś w ostatnich sektorach. Nie czułem potrzeby, aby być blisko, ale słuchałem homilii. Wtedy też po raz pierwszy zobaczyłem Kościół poza murami kościoła. Tłumy pielgrzymów. Świadectwo tych ludzi, którzy chcieli słuchać Słowa, zrobiło na mnie największe wrażenie.

ANNA WÓJCIK: – Wcześniej Papież nie wzbudzał we mnie żadnych emocji. Ale w dniu wizyty zastanawiała mnie tłumy ludzi niemal z całej Polski. Pamiętam, że jakiś ksiądz z Elbląga zapukał do naszego mieszkania i poprosił o możliwość skorzystania z toalety. Wielu ludzi bardzo przeżywało tę wizytę. Ojciec chrzestny naszego syna, Józef Kodź, projektował nawet dekorację ołtarza. Ja się jakoś wycofywałam. Może zazdrościłam tym ludziom, że mają potrzebę, aby się zaangażować?

*A co się stało później?*

ZBIGNIEW: – Postać niedosyt wymiarkująca z tego, jak żyliśmy w Kościele. Pół roku potem do parafii przyjechali katechiści Drogi Neokatechumenalnej i te katechezy pochłonęły nas zupełnie. Do dziś jesteśmy we

wspólnocie. To daje plan także dalej. Cała nasza rodzina jest w Kościele. Nawet mój ojciec, który pięćdziesiąt lat do kościoła nie chodził. To nas łączy. Tak jak Ojciec Święty łączył Polskę. Bardzo przeżyliśmy jego śmierć. Wtedy na tym gorzowskim placu też była masa ludzi. Gorzowianie są z tym miejscem związani. Potem był tydzień miłości, na ulicy, w sklepie. Nie miałem już wątpliwości, że Papież wypełnił swoją misję cierpienia i umierania. Dał świadectwo, jak to w tym świecie powinno wyglądać.

ANNA: – Wtedy zaczęły się nasze poszukiwania. Wcześniej byliśmy letnimi katolikami. Ale papieskie słowa: „Niech zstąpi Duch Święty i odnowi ziemię”, to nie tylko słowa. Duch Święty rzeczywiście zmienił nasze życie. W rocznicę śmierci Papieża pojechalśmy do Rzymu. To było nasze pożegnanie.

**Państwo Zbigniew i Anna Wójcikowie z Gorzowa Wlkp. są małżeństwem od 26 lat, mają dwoje dzieci, prowadzą centrum ślubne**

## SZANUJMY WSPOMNIENIA

2 czerwca, w 10. rocznicę wizyty Jana Pawła II w Gorzowie, spotkamy się na gorzowskim placu przed kościołem pw. Pierwszych Męczenników Polskich. Do tego czasu zapraszamy Czytelników do współtworzenia cyklu poświęconego naszej pamięci o Janie Pawle II. Swoje wspomnienia o spotkaniu z Papieżem prosimy nadsyłać na adres redakcji: pl. Powstańców Wlkp. 2, 65-075 Zielona Góra, e-mail: [zgg@goscniedzielny.pl](mailto:zgg@goscniedzielny.pl).



## LISTY

**Było to jak sen**

Z kilku spotkań z Ojcem Świętym, w których uczestniczyłam, jedno jest mi szczególnie bliskie. Spotkanie twarzą w twarz z tym świętym Człowiekiem.

Było to 29 stycznia 2001 r. Miałam zaledwie czternaście lat. Podczas pielgrzymki do Rzymu jednym z punktów była audyencja u Papieża w auli Pawła VI. Przy powitaniu poszczególnych grup było słychać piosenki, oklaski, okrzyki radości. Nasza grupa również, gdy tylko została wyczytana, zaczęła śpiewać ze wszystkich sił: *Po zielonych pastwiskach, owieczki chodziły. Dobry Pasterz pilnuje, aby nie zblądziły.*

Jednak większa radość wybuchła wśród nas, gdy się dowiedzieliśmy, że zostaliśmy zaproszeni, by osobiście spotkać się z Janem Pawłem II. Tej radości nie da się wyrazić słowami. Pierwsi przed Papieżem ukłękli nasi przedstawiciele, którzy wręczyli mu pamiątkę od naszej grupy. Następnie, po kolei, dzieci. Przyglądałam się i czekałam w kolejce. Gdy już przyszła moja kolej, ukłękłam i spojrzałam na niego. Tyle chciałam mu powiedzieć, a nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa. Zapatrzyłam się w twarz Papieża. To trwało może kilkanaście sekund i musiałam odejść.

Było to jak sen, który trwał i trwał. Nigdy nie myślałam, że spotkam Go osobiście. Wdzięczna jestem Bogu za to spotkanie.

ULA TYMCZYJ



ARCHIWUM AUTORKI

**Ula: – Ojciec Święty, wzięwszy w dłonie moją głowę, pochylał się, ucałował w czoło i powiedział, że bardzo mnie kocha**



Szkoła wobec agresji

# „Jackassy” z przesłaniem

Co mogą zrobić uczniowie, kiedy dostaną do ręki kamerę? Nakręcić filmy, znane z telewizyjnych wiadomości, o nauczycielu z kubłem śmieci na głowie czy o naśmiewaniu się z koleżanki z klasy. Albo...

Szkolna przerwa. Trzech chłopaków zaczyna przygotowywać się do zajęć uczennicę. Zabierają jej zeszyt. Inni uczniowie udają, że nic nie widzą. Pomimo oporów prowadzą dziewczynę do ubikacji. Pytają o pieniądze. Marta daje im kilka złotych. Nie są jednak zadowoleni. Grożą dziewczynie, że jak nie przyniesie więcej pieniędzy, to inaczej z nią pogadają. Pozostając sama z problemem, Marta ostatecznie popełnia samobójstwo. Na szczęście to nie rzeczywiste zdarzenie, ale pierwsza część filmu zrealizowanego przez uczniów jednej z lubuskich szkół.

## Odsłona pierwsza

W Gimnazjum im. Jana Pawła II w Czerwieńsku, bo o nim mowa, potajemnie nagrywane przez komórkę „jackassy” uczniom nie w głowie. Tutaj można po lekcjach kręcić filmy kamerą i liczyć na pomoc nauczyciela. Placówka przystąpiła do ogólnopolskiej kampanii „Szkoła bez przemocy”. Nauczyciele wpadli na pomysł zorganizowania przeglądu uczniowskich filmów. – Chcieliśmy, żeby młodzież nie tylko pokazała swoje spojrzenie na agresję, ale także szukała sposobów jej przeciwdziałania. I dlatego wymyśliśmy projekt „Festiwal Filmów z Przesłaniem” – mówi Magdalena Gryszewicz, wicedyrektor.

W realizację filmów zaangażowały się wszystkie roczniki, czego efektem jest dziesięć prezentacji. – Powstały naprawdę bardzo ciekawe i różne filmy, poruszające tematykę agresji zarówno tej fizycz-



KRZYSZTOF KRÓL

nej, jak i psychicznej. Rozwiązaniem sytuacji agresji było hasło, pokazanie innego przebiegu trudnej sytuacji, a czasem przesłanie padało z ust ludzi wypowiadających się w sondzie ulicznej – tłumaczy Joanna Stanaszek, koordynatorka projektu.

## M jak Marta

Filmowanie gimnazjaliści traktowali głównie jako dobrą zabawę. W trakcie realizacji przekonali się jednak, że tworzenie filmu nie jest sprawą łatwą. Najpierw, jak przyznają uczniowie klasy III B,

**Twórcy filmu „M jak Marta” ze statuetką.**

Od lewej na górze: **Angelika Szkuclarek, Ariel Kosowicz, Daniel Brzeziński, Ala Kołodziejczyk.**

Od lewej w środku: **Marta Murach, Agnieszka Śmigiel, Ola Laskowska, Natalia Grusy.**

Od lewej na dole: **Kamil Wota, Daniel Niewiarowski**

trudno było wymyślić sam scenariusz. – Trzeba po prostu mieć dobry pomysł – zauważa Ola Laskowska. Następnie przyszedł czas na zdjęcia. – Kręciliśmy kilka dni. Grało dużo osób, ale trudno było zebrać wszystkich jednego dnia – wyjaśnia Agnieszka Śmigiel. Na planie nie wystarczyło tylko się pojawić, ale zmierzyć się z aktorskimi zadaniami. – Dla wielu było trudnością, aby się nie śmiać podczas kręcenia – uśmiecha się Kamil Wota. Zanim widzowie obejrzą film, Daniel Niewiarowski musiał poświęcić dwa dni na montaż.

Włożony trud jednak zapocentrował. Film „M jak Marta” okazał się najlepszy w kategorii gimnazjalnej, zaś w kategorii szkół podstawowych wygrała prezentacja „Stop agresji” autorstwa uczniów z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Płotach. – Swoje filmy zaprezentowały szkoły podstawowe z Czerwieńska, Nietkowa, Nietkowic i Płotów. W przyszłości do udziału w festiwalu chcemy zaprosić także szkoły spoza gminy – wyjaśnia J. Stanaszek.

## Lepiej przez zabawę

Magdalena Gryszewicz przyznaje, że gimnazjum to niełatwe „pole do działania” dla nauczycieli. – W szkole średniej młodzież jest już w jakiś sposób ukształtowana. Natomiast w gimnazjum dojrzewa i czasem buntuje się, zaprzeczając wszystkiemu, co mówią dorośli – wyjaśnia wicedyrektor. – Wiadomo, że przejawy agresji są, ale nie jest to takie bardzo niepokojące, póki reagujemy od razu – dodaje.

Jak na festiwal zareagowała młodzież? – Myślę, że taka forma bardziej dotrze do uczniów niż jakieś gadanie nauczycieli albo policjantów, że tak ma być, a tak ma nie być. Czasami spotykamy się w szkole z przejawami agresji, ale u nas jest to bardzo rzadkie – zapewnia Kamil Wota. – Pogadanki raczej mało dają, a czasem działają wręcz odwrotnie. Lepiej mówić przez zabawę – dodaje.

## Happy end

Tytułowa Marta przychodzi do domu, gdzie mówi bratu o swoich problemach. Następnego dnia po wyjściu ze szkoły zaczepiają ją ci sami uczniowie. Wszystko widzi brat i przyjaciele Marty. Zawiadamiają nauczyciela. Dyrektor wzywa policję. Marta nie popełnia samobójstwa.

**KRZYSZTOF KRÓL**

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. MB Królowej Polski w Lesznie Górnym

# Trzeba żyć razem

Po II wojnie światowej teren tej parafii leżał w granicach diecezji wrocławskiej. Do naszej diecezji należy dopiero od 1972 r.

Siedzibą parafii było wówczas Leszno Dolne, gdzie stoi zabytkowy kościół pw. Wniebowzięcia NMP. W 1984 r. w oddalonym kilka kilometrów na południe Lesznie Górnym wybudowano nową świątynię pw. MB Królowej Polski, która w 1995 r. stała się kanoniczną siedzibą parafii.

## Śpiewają od malucha

W zaledwie dwutyściennej parafii działa spora, bo licząca około 50 osób schola, w której śpiewają zarówno dzieci ze szkoły podstawowej, jak i młodzież. Schola jest odpowiedzialna za przygotowanie liturgii nie tylko na niedzielnej Mszy św., ale także na parafialnych uroczystościach i w czasie świąt. To właśnie dla tak licznego zespołu oraz dla ministrantów wyremontowano parafialne pomieszczenia, które niegdyś były wykorzystywane jako salki katechetyczne. Na piętrze odbywają się spotkania parafialnych grup, a na dole działa mała kawiarenka, w której może spotykać



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEŁ



## KS. DZIEKAN STANISŁAW SZURA

urodził się w 1955 r. w Szalowej (Nowosądeckie). W 1983 r. po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchownego w Paradyżu przyjął święcenia kapłańskie. Był wikariuszem w Bogdańcu, Sulęcinie, Żarach, Gorzowie Wlkp. Jako proboszcz pracował w Kurowie Wielkim, a od 1999 r. w Lesznie Górnym.

Z lewej: Zabytkowy, XVII-wieczny kościół filialny pw. Wniebowzięcia NMP w Lesznie Dolnym  
Z prawej: Kościół parafialny w Lesznie Górnym

się m.in. działająca tutaj młodzież. W parafii funkcjonuje również osiem róż różańcowych dorosłych i jedna dziecięca oraz Parafialny Zespół Caritas, który ma w planach założenie parafialnej świetlicy dla dzieci. – Podjęte są już w tym celu działania, które – mamy nadzieję – zakończą się pozytywnie. Świetlica dla dzieci na pewno jest potrzebna, zwłaszcza teraz, gdy zamknięto tę działającą w szkole – mówi Maria Sowińska, sekretarz PZC.

## Dar wspólnoty i powołań

Na terenie parafii działa dom wspólnoty „Pustynia w Mieście”. Wspólnota ta gromadzi osoby różnych stanów. Celem jej członków jest zmaganie się o

konkretne miejsce Pana Boga w życiu przez ciągłą formację i życie zgodne z regułą wspólnoty. – Nasz dom służy innym ludziom. Rocznie przyjeżdża tutaj kilkaset osób. Na dłużej zamieszkało dwadzieścia. Przyjmujemy szukających rozeznania i tych pogubionych. Od parafii, na której terenie działamy, doświadczamy wielkiej życzliwości zarówno od ks. Stanisława Szury, jak i od parafian – mówi ks. Zygmunt Zapaśnik, pastor wspólnoty.

Radością parafii są także dwa powołania. W Wyższym Seminarium Duchownym studiuje na III roku Tomasz Pastuła, a na roku I Maciej Koźba. – To wielka radość i dar dla naszej wspólnoty – mówi ks. Szura.

MAGDALENA KOZIEŁ

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia obejmuje sześć wiosek: Leszno Górne i Dolne, Biernatów, Sieraków, Bobrowice i Szprotawkę. Wielu miejscowych wyjechało za pracą do Anglii i Hiszpanii. Czasem widzę w szkole smutne buzie dzieci, których rodzice wyjechali i zostawili je pod opieką kogoś z rodziny. Uważam, że nie da się poznać parafian, nie żyjąc z nimi i ich problemami. Między innymi ucząc w szkole, poznaję dzieci i ich rodziców. Są w naszej parafii rodziny dotknięte rozpadem czy alkoholizmem. One szczególnie potrzebują modlitwy, dlatego bardzo cieszę się z obecności na terenie naszej parafii domu wspólnoty „Pustynia w Mieście”. To dla mnie, i dla parafii wielki dar. Wiem, że nasze parafialne sprawy i ludzie, którzy tu mieszkają, są w modlitwach tej wspólnoty. Mimo trudności finansowych, dzięki ofiarności wiernych przeprowadziliśmy konieczne remonty naszych parafialnych kościołów, m.in. odmalowaliśmy je i założyliśmy w nich alarmy. W Lesznie Dolnym wymieniliśmy ogrodzenie i odnowiliśmy teren przed wejściem do kościoła, a w Lesznie Górnym położyliśmy w zakrystii nową podłogę i zainstalowaliśmy nagłośnienie

## Zapraszamy na Msze św. w niedziele:

- Leszno Górne: 8.00, 11.00 i raz w miesiącu o 13.00
- Leszno Dolne: 9.30